

Audio ekstra HD

■ Grzegorz Swiniarski ■

Rynek plików wysokiej rozdzielczości i sprzętu do ich odtwarzania rozwija się już od dobrych kilku lat, ale ostatnio pojawiły się nowe aspekty tej sprawy. Co prawda, płyty formatu SACD poniosły porażkę, ale wzrasta zainteresowanie plikami z kodowaniem DSD.

Oprócz standardowej wersji DSD64 spotyka się nagrania DSD128 (dwukrotnie wyższa częstotliwość strumienia impulsów niż na SACD) czy nawet DSD256. Format DXD – czyli wersja PCM, opracowana do współpracy z DSD – nieśmiało wychodzi poza zastosowania czysto studyjne. W mediach audiofilskich wszystko to budzi spore zainteresowanie. Jednak to nie publikacje prasowe są najważniejsze, lecz fakt, że pojawia się coraz więcej sprzętu obsługującego tego typu nagrania.

Czy to oznacza, że mamy do czynienia z trendem, który odmieni nasze domowe hi-fi? Niektórzy tak właśnie twierdzą, a słowo „rewolucja” pada dość często. Osobiście nie odważyłbym się na takie stwierdzenia, ale myślę, że faktycznie kształtuje się jakaś nisza, interesująca z audiofilskiego punktu widzenia.

Jako audiofil cenię każdą poprawę jakości dźwięku. Odnosi się to zarówno do udoskonalień w moim systemie, jak też działań, które dotyczą całej branży i mają na celu poprawę jakości w ogóle. Pomimo stosowania audiofilskiego sposobu wartościowania – w przeciwieństwie do wielu innych osób – z reguły nie odczuwam jednak większych emocji, kiedy w audio pojawiają się jakieś nowinki. Dotyczy to spraw drobniejszych, takich jak nowe modele sprzętu czy nowe podzespoły, ale też rzeczy poważniejszych, jak technologie czy standardy. Spokojnie przyjmuję wszelkie doniesienia o tym, jak wspinała i rewolucyjne są kolejne rozwiązania. Doświadczenie nauczyło mnie, że w wypowiedziach o sprzęcie grającym przesada stała się normą, a wstrzemięźliwość – wyjątkiem.

Kiedy teraz czytam, że DSD256 deklaruje tradycyjne DSD64, to nie zastana-

wiam się, jakie niezwykle doznania staną się moim udziałem i wcale nie kombinuję, jak tu najszybciej dotrzeć do sprzętu i nagrań. Skąd to podejście? Po pierwsze, nie do końca ufam entuzjastycznym wypowiedziom o przeskoku w jakości dźwięku. Po drugie zaś, pamiętam o niedogodnościach, a więc o dużej wielkości plików, ograniczonej dostępności sprzętu odtwarzającego i, co również istotne, spodziewam się wysokich cen takich nagrań. Wszystko to skutecznie studzi emocje.

A propos nagrań. O ile oferta sprzętu obsługującego poszerzony zestaw formatów – włącznie z DSD czy DXD – jest w mojej ocenie imponująca, to nie mogę tego samego powiedzieć o ofercie muzycznej. Jest drogo, a repertuar skromny i mało ciekawy. Nie podejmuję się przewidywać, jak będzie wyglądała polityka dużych wytwórni. Bez konkretnego zaangażowania czołowych firm fonograficznych pliki super wysokiej jakości pozostaną tylko ciekawostką.

Ponieważ w tym przypadku nagrania muzyczne są ważniejsze od sprzętu, to koniecznie trzeba choć trochę napisać o klienteli słuchającej muzyki.

W praktyce audiofilskiej bezstratnie skompresowany plik, zapisany z rozdzielczością płyty CD, jest czymś w rodzaju standardu bazowego, a nagrania o wyższej jakości pomalutku zyskują popularność. Nie zapominajmy jednak, że rynek masowy funkcjonuje na innych poziomach jakościowych; inny jest też poziom świadomości odbiorców. Tu wciąż króluje MP3.

Na szczęście, rynek masowy także nie stoi w miejscu. Mam nawet osobistą obserwację dotyczącą tego tematu.

Moi znajomi, którzy nie są audiofilami, zaczęli zdradzać pewne zainteresowanie

FLAC-ami. Nie żeby zaraz wszyscy zaczęli FLAC-ów używać, ale już od ubiegłego roku zauważyłem, że zaczęli o nie pytać. Przyznam, że nie wiem, jak to ocenić. Z jednej strony dobrze, że widać postęp. Z drugiej, wychodzi na to, że świadomość zwykłego klienta jest o jakieś 10 lat opóźniona w stosunku do świadomości środowiska audiofilskiego czy komputerowego audio. Nie wiadomo jeszcze, czy to wstępne zainteresowanie się rozwinie i czy spowoduje szersze wykorzystanie plików, w których nie stosuje się stratnej kompresji.

Powyższe uwagi brzmią sceptycznie. Uważam się za realiste i wcale nie jestem przeciwnikiem plików ultra wysokiej jakości. Pomimo wspomnianych wyżej wątpliwości sądzę, że warto się tematyką zajmować i ją popularyzować. Patrzę na nowy trend z życzliwym zainteresowaniem i Państwa zachęcam do podobnej postawy.

Powodów jest kilka. Ostatnie wydania są przedstawiane – a pewnie też postrzegane – jako coś nowego. W sensie rynkowym tak faktycznie jest, ale pod względem technicznym właściwie nie ma w nich prawie nic nowego. Opieramy się na znanych rozwiązaniach, co skądinąd uważam za bardzo korzystne. Oznacza to, że nie ma obaw o jakąś wojnę konkurencyjnych formatów. Że nie nastąpi kłopotliwa dla klientów fragmentacja i że nie powstanie nowa bariera natury patentowo-licencyjnej. Poszerzenie funkcjonalności sprzętu powinno być mało kosztowne, co też ma zasadnicze znaczenie.

Niemniej najważniejszy aspekt ma zupełnie inną naturę. Jak wiadomo, podejście branży muzycznej do produkcji nagrań stanowi poważny problem. Każda inicjatywa, która może pozytywnie wpływać na sposób myślenia i pracy w studiach, jest warta naszego poparcia. Oczywiście, nie liczę na to, że złe praktyki nagle zostaną zarzucone. Mam jednak nadzieję, że propagowanie nagrań najwyższej jakości będzie trochę wspomagać pozytywne zmiany w fonografii.